Nr. 193. Kraków, dnia 26 Sierpnia — Sroda. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

Od 1 września do końca roku:

w miejscu	6 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	8 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	9 „	50 „

Sprawa cłowa między Austryą a Niemcami.

Przyszła nowela cłowa, której projekt ma być ułożony po części na podstawie opinii, nadesłanych przez Izby handlowo-przemysłowe, a która zastosowanie będzie miała ogólne, oczywiście z wyjątkiem tych państw, z któremi Austro-Węgry związane są dotąd specyalnemi traktatami, lub z któremi po upływie terminu da się zawrzeć nowe konwencye ma dogodzić przedewszystkiem tym stosunkom, jakie wynikły z nowych ceł niemieckich. Zapatrywanie się na tę sprawę ma już swoją historyę, bo przeszło bardzo różne fazy — których skrajnemi wyrazami była z jednej strony zasada odwetu, jawnie i głośno propagowana — z drugiej zaś sentymentalne spuszczanie się na jakieś względy w Niemczech i wstydliwe wypieranie się wszelkiej skłonności do odwetu. Tak było właśnie w chwili, kiedy hr. Kalnoky odwidzał ks. Bismarka w Warcinie. Po tych odwiedzinach spodziewano się wiele; przypuszczano nawet powszechnie, że jeżeli nie jedynym, to przynajmniej głównym przedmiotem rokowań w Warcinie będzie stosunek wzajemny cłowo-handlowy między Austro Węgrami a Niemcami, a zapomniano prawie zupełnie, że inne sprawy natury czysto politycznej mogą być tam również traktowane. Jednak dziwnym sposobem nie zajmowały się tem dzienniki zwykle inspirowane nawet w formie domysłów, a o stosunkach handlowych rozwodziły się bardzo szeroko.

Z tego można było wysnuwać przynajmniej przypuszczenie, że ten stosunek po powrocie hr. Kalnoky'ego się wyjaśni, że dzienniki informowane będą umiały coś stanowczego o tem powiedzieć. Tymczasem o sprawie tej prawie zupełnie głucho. Niektóre dzienniki wprawdzie udając, jakoby miały pewne wiadomości z dobrego źródła, rozgłosiły zaraz w telegramach, drukowanych wydatnym sposobem, iż zawarto umowę w Warcinie na następującej podstawie:

„Dla importu zboża, o którem się udowodni, iż jest pochodzenia austryacko-węgierskiego, poczynią Niemcy tymczasowe ułatwienia cłowe. W zamian przy rewizyi taryfy cłowej austryacko-węgierskiej usunięte będą wszystkie te paragrafy — które miały na celu podwyższenie cła od wyrobów przemysłu niemieckiego.“

Rozgłaszając to, nie spostrzegły się te dzienniki lub może nie mogły ocenić, ile w takiej wiadomości jest istotnego nieprawdopodobieństwa. Ks. Bismark przystałby bardzo prawdopodobnie na to, aby za pewne ulgi dla zboża austryacko-węgierskiego otrzymał zupełną swobodę wywozu wyrobów przemysłu niemieckiego do Austro-Węgier. Takie załatwienie wzajemnego stosunku odpowiedziałoby także życzeniom poważnej warstwy społecznej w Węgrzech i w Galicyi. Tak tu jak tam sądzi wielu, że kraj na tem zyska z pewnością, jeżeli będzie miał zapewniony zbyt dla swych produktów surowych, a skutkiem konkurencyi fabryk austryackich z niemieckiemi tani i wyborowy towar fabryczny. Takie zapatrywanie jednak ma tylko pozory słuszności, ale jest mylne, a dowodzi tego nie tylko głębsze wniknięcie w rzecz samą, ale samo doświadczenie. Nie mając zamiaru pisać na ten temat rozprawy, musimy na tem poprzestać, dodając tylko to, że nie tylko rząd austryacki, ale nawet rząd węgierski nie miałby odwagi wystąpić przed parlamentem z projektem do noweli cłowej, którąby się opierała na podobnej zasadzie, bo jest przekonany, iżby się to na nic nie przydało.

Zamiast zapuszczać się w domysły co do zasady, na jakiej się oprze przyszły projekt noweli cłowej, zanotujemy na teraz tylko to, co o tem pisze *Fremd. Bl.* z d. 22 b. m. „Zbliżanie się chwili, w której się znowu zbierze Rada państwa, oraz bliskie rokowania ugodowe z Węgrami są dostateczną pobudką, która nas ostrzega, iż właśnie teraz zależy wiele na tem, aby się zająć własną strzechą, a przytem kierować się wyłącznie „zdrowym egoizmem.“ Najlepszą sposobność do tego nastręcza nowela cłowa...

Dalej stara się ten dziennik przekonać, że projekt noweli cłowej, przedłożony Radzie państwa d. 14 marca b. r. nie wypłynął bynajmniej z chęci odwetu, a wreszcie pisze: „Jednakowoż rozporządzenia cłowo-handlowe w Niemczech nie wyzywają ani do postanowienia ceł odwetowych (retorzyjnych) ani negocyacyjnych, domagają się one tylko ochrony naszego rolnictwa, naszego przemysłu przeciw przywozowi zagranicznemu, z drugiej strony zaś opieki dla wzmocnionej tą ochroną siły konsumcyjnej płodów krajowego rolnictwa i leśnictwa, które nie doczekają się wywozu. Jeżeli wtedy ustali się należyty stosunek warunków produkcyi w Austro-Węgrzech z zagranicą, jeżeli to potrwa przez lat kilka i okaże się zupełnie skutecznem, wówczas dopiero znajdzie się właściwy *modus vivindi* ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi.

Z tych uwag dziennika, uchodzącego za organ ministerstwa spraw zagranicznych, pokazuje się, że cała sprawa wraca teraz znowu na stanowisko, na którem była przed dwoma miesiącami — kiedy rozgłoszono jako hasło zasadę „zdrowego egoizmu.“ Widocznie łudzono się czas jakiś nadzieją, iż z Niemcami da się zgodnie i z uwzględnieniem obopólnych korzyści ułożyć pewien *modus vivendi*, zle się przekonano, że to niemożebne.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 24 sierpnia.

(=) P. namiestnik Zaleski wyjechał ze Lwowa, celem przywitania cara rosyjskiego w Szczakowie — następnie uda się do Ostendy, gdzie ma zabawić przez cztery tygodnie.

Dzisiaj wieczorem wraca ze Szczawnicy p. marszałek dr. Zyblikiewicz, który podobno skrócił swój urlop dla kilku ważnych spraw, z których rozstrzygnięciem Wydział krajowy przyjazdu marszałka oczekiwał. Również pewne przesilenie w dyrekcyi Banku krajowego, niezawodnie musiało przyspieszyć powrót p. marszałka.

Członek Wydziału krajowego sędziwy p. Podlewski mocno zaniemógł.

Sprawa dyrekcyi Zakładu drohowyzkiego weszła na lepsze tory. P. Starkel Juliusz zdecydował się na prośbę kuratora nie opuszczać swego stanowiska aż do 1 stycznia 1886 r. Miejmy nadzieję, że to kilkumiesięczne prowizoryum wytworzy taką sytuacyę, iż p. Starkel nie zechce po upływie tego terminu korzystać ze służącego mu prawa i piękna ta instytucya nie będzie pozbawiona tak znakomitego kierownika.

Dziwną rolę odgrywa od pewnego czasu czasopismo ruskie *Mir*, organ metropolity ruskiego. Pisałem niejednokrotnie o tym dzienniku, o jego powstaniu, o celach, w jakich został założony, co zresztą program, ogłoszony przez ówczesną redakcyę w pierwszym numerze, w zupełności stwierdził, a który da się dla przypomnienia w niewielu słowach streścić: „Chcemy zgody ze wszystkimi, chcemy pracować dla narodu ruskiego, chcemy jego oświaty — potępiamy zaś dotychczasową politykę dotychczasowych prowodyrów, ta bowiem nic dobrego, owszem wiele złego sprawiła.“ To było jasne, szczere i niedwuznaczne. Niezawodnie w całym kraju program ten zrobił bardzo dobre wrażenie, tak bowiem Rusinom jak i Polakom uprzykrzyła się ciągła walka, którą zresztą przeważnie dzienniki prowadziły.

Nie będę szczegółowo oceniał dotychczasowego kierunku *Miru*, dla czytelników bowiem *N. Reformy* byłoby to poniekąd zbytecznem, gdyż wiadome im jest, jakie stanowisko pismo to zajmowało w czasie wyborów i w innych sprawach ważniejszych. Było to po prostu stanowisko bezwzględnej dla rządu uległości. Nie o to jednak chodzi; mamy my swoich serwilistów, dlaczegożby Rusini ich mieć nie mogli. Uderzającą jednak jest okoliczność, że organ ten metropolitalny, z programem szczeroruskim i z tendencyą czysto katolicką wszystkie swe pociski krytyczne zwraca wyłącznie prawie przeciw „narodowcom“, „ukraińcom“ czyli t. z. młodej partyi i przeciw *Diłu*. Nie myślę stawać w obronie *Diła*, którego dwulicowość niejednokrotnie podnosiłem, w każdym jednak razie moskiewskie i schyzmatyckie *Słowo* i taki sam *Prołom*, nierównie więcej dostarczyłyby redakcyi *Miru* materyału do polemicznych artykułów, w którychby redakcya mogła wykazywać szereg kłamstw, przez moskiewskie te pisma ustawicznie rozszerzanych, a zarazem przestrzegać naród ruski przed zabójczemi i haniebnemi tendencyami, przez nie głoszonemi. Tymczasem *Mir* bardzo łaskawie obchodzi się z tymi wybitnymi i zdeklarowanymi wrogami Rusi, a jak wyżej powiedziałem ustawicznie napada na partyę młodoruską i jej organ.

Ostatni numer *Miru* jest tego najlepszym dowodem, a zarazem negacyą „programu“ pisma. W programie redakcya potępiła dawnych prowodyrów — dzisiaj występuje w obronie „Rady ruskiej“, dotychczasowych kierowników „Domu narodnego“ a w końcu i dawnych „świętojurców“.

Podejrzywając, że broszura p. t. *„Narodowa ruska instytucya „Narodnyj dom“, jej początek, działalność i obecny stan* pochodzi z obozu „narodowców“ — rzuca się na nich już w drugim artykule, biorąc w obronę dotychczasowy zarząd „Narodnego domu“, piętnując autora, jako rabulistę jurydycznego i denuncyanta. Oczywiście, że obrona ta tylko uśmiech politowania może wywołać, gdyż nie zbija żadnego zarzutu, nie wykazuje, że autor myli się co do strony jurydycznej, lecz dowodzi „chłopskim rozumem“ (*ipsissima verba* red. *Miru*), iż jeżeli przez 33 lat rząd nie mięszał się do tej sprawy, to z pewnością w „Domu narodnym“ nie dzieją się żadne nadużycia i legalnie jest zarządzanym przez ekskluzywną klikę!

Czy to ma być zapatrywanie metropolity ks. Sembratowicza?

Grono Rusinów, którym ostatnie wybory może najwięcej otworzyły oczy na zgubną działalność „Rady russkiej“, powzięło myśl założenia klubu politycznego i podało statut do c. k. namiestnictwa do zatwierdzenia. Między innymi podpisali podanie posłowie Romańczuk, Leniński, ks. Sinkiewicz, Kaczała itd. Jeszcze statutu nie potwierdzono, a już *Mir* gwałtownie występuje przeciw temu stowarzyszeniu, o „którem nikt nie dotychczas nie słyszał“ — jak twierdzi *Mir* — i które jest tylko dziełem kilku ludzi, pragnących tajemnie uzyskać pozwolenie na założenie towarzystwa politycznego.

Rozpisałem się nieco dłużej nad temi enuncyacyami *Miru*, dowodzą one bowiem, że „stara partya“ ruska obecnie na nowo zajęła „św. Jur“ i jego organ. Czy i to idzie z góry?

Szkoły ludowe w Galicyi w roku 1884-85.

IV.

W dalszym ciągu swego sprawozdania o stanie szkół ludowych pisze *Gazeta Lwowska*:

Jak dostatecznie wiadomo, zarząd i nadzór nad szkołami ludowemi sprawuje Rada szkolna krajowa za pośrednictwem szkolnych rad okręgowych i podlegających tymże szkolnych rad miejscowych.

Rada miejscowa istnieje z reguły dla każdej publicznej szkoły ludowej z osobna. Jeżeli jednakże w jednej i tej samej miejscowości jest więcej szkół, natenczas nadzór nad niemi może wykonywać jedna rada szkolna miejscowa. Oprócz tego rada szkolna okręgowa może utworzyć jednę wspólną radę miejscową dla szkół ludowych, położonych w kilku gminach. Z upoważnienia takiego nie zrobiono dotychczas użytku, skutkiem czego ilość rad szkolnych miejscowych, a przeto i ilość najniższych okręgów dla zarządu szkolnego, czyli tak zwanych „zakresów szkolnych miejscowych“, zgadza się obecnie z ilością gmin, posiadających szkoły u siebie, a których, jak to już poprzednio wykazaliśmy, jest 2937. Cyfra ta atoli nie jest stałą, albowiem każde utworzenie publicznej szkoły ludowej w gminie, która jej dotąd nie posiadała, pociąga za sobą powołanie do życia dalszej miejscowej rady szkolnej, a przeto zwiększa ilość szkolnych miejscowych zakresów. Z drugiej zaś strony, gdyby zaszła ewentualność zwinięcia publicznej szkoły ludowej w gminie, posiadającej dotąd jednę szkołę musiałoby to pociągnąć za sobą zniesienie zakresu szkolnego i rady miejscowej. Obecnie wypadki ostatniego rodzaju nietylko wcale nie zachodzą, lecz natomiast wobec niedokończonej organizacyi szkół w całym kraju liczba ich, a przeto i cyfra zakresów i miejscowych rad szkolnych ciągle wzrasta.

Okręgów szkolnych wyższego rzędu, a przeto i rad szkolnych okręgowych, jest obecnie w kraju 37. Z tych miasta Lwów i Kraków tworzą po jednym okręgu szkolnym, a reszta kraju, to jest 74 powiatów politycznych, podzielona jest na 35 okręgów szkolnych. Cztery okręgi szkolne, mianowicie: wadowicki, tarnowski, rzeszowski i sanocki, obejmują po trzy powiaty, inne okręgi szkolne po dwa powiaty.

Przystępujemy teraz do bliższego rozpatrzenia tych 35 okręgów pod względem: a) ich obszaru terytoryalnego, b) zaludnienia, wreszcie c) ilości istniejących obecnie publicznych szkół ludowych. (Wyłączamy tu pozycye, odnoszące się do miejskich okręgów szkolnych: lwowskiego i krakowskiego, których stosunki nie mogą iść w porównanie ze stosunkami innych okręgów ani pod względem obszaru, ani ludności, i muszą być całkiem odrębnie rozpatrywane).

a) Ze względu na obszar terytoryalny okazuje się, iż najrozleglejszemi okręgami są: sanocki, obejmujący 3809·112 kilometrów kwadratowych (jedna austryacka mila kwadratowa = 57·546 kil. kwadr.), następnie kałuski z 3659·340 kil. kw., złoczowski z 3565·935 kil. kwadr., i kołomyjski z 3094·681 kil. kwadr.; każdy z tych czterech okręgów obejmuje więcej niż 3000 kilometrów kwadratowych czyli więcej, niż po 52 mil kw. austryackich.

Od 2500 — 3000 kilometrów kwadr. (czyli od 43 do 52 mil kwadr.) liczą okręgi: drohobycki, stryjski, sokalski, nadwórniański, tarnopolski, wadowicki, żółkiewski, jarosławski i rzeszowski, razem dziewięć;

wyżej 2000 do 2500 kilometrów kwadratowych (czyli od 35 do 43 mil kwadr.) liczą okręgi: myślenicki, brzeżański, nowosądecki, lwowski i rohatyński, razem pięć;

wyżej 1500 do 2000 kilometrów kwadratowych (czyli od 26 do 35 mil kwadrat.) liczą okręgi: czortkowski, krakowski, mielecki, kolbuszowski, przemyski, jasielski, bocheński, zaleszczycki, stanisławowski, jaworowski, samborski, grodecki i trembowelski, razem trzynaście;

wreszcie niżej 1500 kilometrów kwadrat. obejmują okręgi: gorlicki, śniatyński, pilznieński i tarnowski, razem cztery.

b) Pod względem zaludnienia następstwo okręgów szkolnych tak się przedstawia: wyżej 200.000 ludności obejmują okręgi: wadowicki (271.901 mieszk.), złoczowski (256.567 mieszk.), rzeszowski (251.527 mieszk.), tarnopolski (242.231 mieszkańców), sanocki (233.584 mieszk.) i krakowski zamiejski (221.918 mieszk.), razem sześć;

wyżej 150.000 do 200.000 ludności liczą okręgi: bocheński, kołomyjski, jarosławski, jasielski, sokalski, nowosądecki, drohobycki, stanisławowski, zaleszczycki, czortkowski, lwowski zamiejski, żółkiewski, brzeżański i myślenicki, razem czternaście;

wyżej 120.000 aż do 150.000 ludności liczą okręgi: przemyski, rohatyński, tarnowski, śniatyński, kałuski, stryjski, trembowelski, jaworowski, mielecki, samborski, kolbuszowski i grodecki; razem dwanaście;

wreszcie niżej 120.000 liczą okręgi: gorlicki, pilznieński i nadwórniański.

c) Pod względem ilości istniejących obecnie

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Niestety! na tę troskę ona nie miała środków. Nędza, odganiana jedynie jej skrzętnością i zabiegami, ukazała wreszcie swe groźne oblicze. Portmonetka zawierała zaledwie kilka dziesiątek.

Felicya powiodła wkoło wzrokiem rozpaczy, jakby szukając ratunku.

Przez czas, kiedy ona tutaj zatapiała się w samolubnym smutku, brat nie miał lekarstwa, bratu było zimno.

W każdym innym dniu byłaby obrachowała potrzeby konieczne, sprzedała lub zastawiła sprzęt jaki, jak już nieraz w podobnych razach robiła. Ale dzisiaj zapomniała o wszystkiem. Przez dzień jeden myślała tylko o samej sobie i ten dzień mógł mieć fatalne następstwa ... a teraz było już zapóźno, by to opuszczenie naprawić. Noc zapadła, gdzież miała szukać handlarzy, a w razie gdyby ich znalazła, wiedziała dobrze, jak wyzyskaliby jej położenie.

Pomimo to chciała powstać i zaczęła się ubierać drżącemi rękoma.

Pani Słońska patrzyła na nią niespokojnie.

— Cóż ty chcesz robić? — spytała ją wreszcie. — Czy nie masz już na węgle?

Felicya roześmiała się sucho. Była w usposobieniu, które nie pozwalało jej nikogo oszczędzać! Może byłaby się zawahała w obec słabego brata, ale naiwna nieświadomość matki doprowadzała ją do ostateczności.

— Nie mam nic — odparła szorstko — a emeryturę zaledwie za dziesięć dni odbiorę.

— Jezus, Marya! — krzyknęła pani Słońska, załamując ręce. — Cóż my zrobimy?

Pomimo zmęczenia i bólu, jaki czuła we wszystkich członkach, podniosła się wysileniem woli i wyszła do saloniku. Przypomniała sobie, że należała duszą i ciałem do nędzy, która nie popuszczała nigdy ofiar swoich.

Adolf okręcony jej szalem, kaszlał i drżał całem ciałem, a pomimo to na jednej stronie twarzy wystąpił mu rumieniec, odbijając rażąco od jej martwego koloru.

Zrozumiała, że miał gorączkę, że potrzebował ulgi i obliczyła szybko, iż najkonieczniejszym wydatkiem w tej chwili była woda emska. Nie starczyło jej na całą butelkę; z wielką biedą wyszukała po rozmaitych skrytkach portmonetki potrzebną kwotę. Na mleko nie było, ale go Zosia przynosiła czasem na kredyt.

Potem kazała się położyć bratu i okryła go swoją kołdrą i futrem....

W miarę, jak zajmowała się nim, powracały jej siły, doraźna troska kazała zapominać o wszystkiem, tylko chwilami, kiedy ręce jej były bezczynne, odzywał się w głębi jej istności ból straszny; ona wiedziała, że on tam tkwi, że tkwić będzie wiecznie, że wiecznie tkwiącą odebrała ranę i że dotykać ją będzie wszystko, co ją otacza, co usłyszy, co pomyśli.

Na wpół martwa, z twarzą bladą jak kreda, siedziała nad bratem, nie zważając w tej chwili na żałosne westchnienia matki, która pozbawiona ostatniej swej pociechy, papierosów, zziębnięta i przestraszona leżała na kanapie.

Felicya nie czuła ani zimna, ani głodu, ani potrzeby snu. Pulsa jej tętniały, szumiało w uszach. Chwilami zdawało się jej, że spada w jakąś otchłań, że fale wzburzone pochłonęły ją i przewalają się nad jej głową. Chwilami znów sądziła, że świat cały wre i kręci się koło niej, a ona jedna drgnąć nie może, skrępowana żelaznemi więzami. Majaczenia te przerwało wejście Zosi z wodą emską i mlekiem. Wówczas porwała się z miejsca i wiedziała, co ma uczynić.

Potem wieczór płynął cicho, straszno. Zosia zrobiła herbatę, przyniosła jej i prosiła, by się nią rozgrzała.

Poniosła do ust filiżankę, lecz przełknąć nic nie była w stanie, coś ją dusiło, coś ściskało w gardle.

Potem pani Słońska przyszła namówić ją, by się położyła. Wstrząsnęła tylko głową. Spokój, cisza i ciemność nocy przerażały ją, wolała tutaj pozostać. Dopiero gdy brat i matka zasnęli, powstała ostrożnie ze swego miejsca i powlokła się do okna. Oparła rozpalone czoło o szyby i przez chwilę chłodziła je tym sposobem. To przynosiło jej fizyczną ulgę.

Gwary miejskie, dochodzące tutaj, stłumione, milkły zwolna, w miarę posuwającej się nocy. Czasami tylko jakiś turkot daleki świadczył, że ludzie bawili się, korzystając z karnawałowego czasu.

Zegar miejski powolnie wydzwonił dwunastą. Felicya machinalnie rachowała uderzenia. Nagle przypomniała sobie, że rachowała je tak samo poprzedniej nocy, kiedy sen od jej powiek oddalało szczęście. I wówczas suche źrenice nabiegły łzami, a łzy te płynęły obficie, jak dwa strumienie po twarzy.

W stanie odrętwienia i martwoty, w jakim się znajdowała, ta kryzys płaczu przyniosła jej ulgę. Spojrzała spokojniej, trzeźwiej na swoje położenie. Cios, który ją dotknął, był niepowrotny, ale dotknął tylko ją samą, jej marzenia szalone. Wszakże w położeniu jej nie zmieniło się nic, nic wcale. Była tak samo biedną jak wczoraj, biedną dziewczyną, przygniecioną materyalnemi troskami bytu i bezsilnością własną.

Widać jednak marzenia, którym wczoraj popuściła dopiero wodze, były żywotniejsze niż sądziła. widać, iż bez jej wiedzy owładnęły jej serce i wpiły się we wszystkie fibry istnienia, kiedy zniweczenie ich wprawiło ją w taką rozpacz.

Marzenia rozwiało jedno słowo Konrada, ale niestety, pozostawało uczucie, któremu beznadziejność nie odbierała siły. Czuła dobrze, iż choćby nigdy nawet nie miała zobaczyć więcej twarzy ukochanego, nie zdoła wymazać jej z pamięci, że będzie ją widzieć zawsze i wszędzie przed oczyma duszy taką, jaką była, gdy on mówił o swoich troskach, niepokojach, ukochaniu.

I z kolei zastanawiała się nad jego miłością. Zrazu, kiedy jej mówił o niej, rozumiała to jedno, że on kochał już, kochał inną, że gmach jej nadziei nie miał podstawy żadnej, a strach, żeby tych nadziei przed nim nie zdradzić, był jej troską jedyną. Teraz dopiero pojmowała słowa, które tylko jako puste dźwięki uderzały wówczas jej zmysły, ale które dziwnym fenomenem wyryły się w pamięci niestarte; pojmowała, że mówił o kobiecie innej wiary, innej rasy, innego umysłowego poziomu. I zapytywała z przerażeniem samej siebie, jak on mógł tak nisko umieścić serce swoje.

Nie znała Chai, nie miała pojęcia o życiu tych istot, widywanych tylko za kontuarem małych sklepików, lub jako handlarzy ulicznych, a którzy nosili jednakie miano *żydów*. W towarzystwach, w jakich bywała za życia ojca jeszcze, nie spotykała ich wcale, a jeśli spotykała nawet, nie wiedziała o tem. Miała więc dla wyznawców mozaizmu przesąd dawny, nie zmodyfikowany żadnym wyjątkiem. A zresztą jedno spojrzenie, rzucone na piękną Chaję, starczyło do przekonania jej, że Chaja do wyjątków nie należała, że nie miała nic wspólnego z owemi królowemi mody z finansowego świata, których nazwiska czasem dochodziły aż do niej, że była to prosta kobieta.

Felicya czuła, iż ją nienawidzi. Daremnie przypominała sobie, że Konrad nie był ani pewnym jej wzajemności, ani nawet tego, czy zauważyła jego miłość, że mówił tylko o sobie, o czarze, jakim się czuł ogarniony. I cóż ztąd? Wina jej była tem większą. Przynajmniej tak sądziła Felicya.

Gdyby on był jej powiedział, że kocha jakąkolwiek pannę bogatą czy ubogą, piękną czy brzydką, należącą do jego świata, byłaby wieść tę przyjęła z bólem wielkim, ale bez goryczy. Dziś do bólu łączyło się zdziwienie, trwoga, że w poprzek jej życia stawały pierwiastki niepojęte, których nie domyślała się istnienia. A nadewszystko stawało w jej myśli pytanie uparte bez odpowiedzi: Jak on mógł ją kochać?

To było szaleństwo, to było nieszczęście! Sam to mówił, a przeciwko temu było obowiązkiem bronić go, bronić jakimbądź kosztem.

Felicya przypomniała sobie, iż na zapytania jego dawała dziwne odpowiedzi. Wszakże mówiła o prawach namiętności, które wszystko łamać powinny, rozgrzeszała z góry za szaleństwa, do jakichby one przywieść mogły. Zresztą, jeśli słowa Konrada pamiętała doskonale, własne stokroć mniej wyraźne były dla niej. Wiedziała jednak, że nie mówiła tego, co mówić należało i dręczyło ją to, jak wyrzut sumienia. Potem znów przyszło na nią poczucie własnej nieudolności, poczucie ciężkie, przygnębiające. I powstało w jej myśli hamletowskie pytanie: Dla czego takie nędzne, biedne, niekochane przez nikogo istoty, mają snuć się po ziemi i cierpieć, cierpieć tak strasznie, nikomu nie dając szczęścia?

Pytanie to rzucała daremnie szafirom niebieskim, których pas wązki, dostępny jej oczom, rozciągał się nad murem sąsiedniego domu; odpowiadały jej tylko chłodne promienie księżyca, które wpadały w szyby okien i kłóciły się czystą jasnością z przyćmionem światłem lampy. Przypominała sobie chwilami okropne położenie, w jakiem się znajdowali wszyscy. Ale to mijało szybko i znów powracała do tego, co ją raniło najboleśniej.

Dopiero, kiedy noc minęła, Felicya powróciła do poczucia rzeczywistych warunków życia. Choćby konała z bólu, musiała myśleć o problemacie ciążącym na niej: dnia tego dać matce i bratu pożywienie i opał. (C. d. n.)

publicznych szkół ludowych zajmują pierwsze miejsce okręgi:

Złoczowski z 193 szkołami, sokalski z 180 szkołami, lwowski zamiejski z 145 szkołami. — Bezpośrednio po nich następują okręgi: stryjski z 130 szkołami, tarnopolski z 126 szkołami, krakowski zamiejski z 120 szkołami, rohatyński z 116 szkołami, kałuski z 110 szkołami i jarosławski z 106 szkołami — razem dziewięć okręgów, liczących więcej niż po 100 szkół;

wyżej 80 do 100 szkół liczą okręgi: sanocki (95), gorlicki (86), rzeszowski (85), wadowicki (84), stanisławowski (83), trembowelski (82), jaworowski (82), jasielski (81), żółkiewski (80), razem dziewięć;

wyżej 60 do 80 szkół mają obecnie okręgi: drohobycki (78), czortkowski (73), kołomyjski (71), nowosądecki (70), przemyski (69), śniatyński (69), samborski (66), brzeżański (63), myślenicki (63) i bocheński (63) — razem dziesięć;

niżej 60 szkół liczą okręgi: grodecki (59), tarnowski (58), zaleszczycki (57), nadwórniański (53), mielecki (52), pilznieński (52), a w końcu kolbuszowski (42) — razem siedm okręgów.

Z dzienników rosyjskich.

(Prasa rosyjska o Finlandyi. — Zjazd w Kromieryżu. — Przesilenie ekonomiczne a cła ochronne.)

Z powodu podróży cara, odbytej po Finlandyi, cała prasa rosyjska zajęła się tym krajem, starając się udowodnić, że nie jest tak szczęśliwym, jak głosi arystokracya rosyjska, która przyłączyła się do carskiego dworu. Charakterystycznem jest, że dzienniki rosyjskie występują przeciwko Finlandyi, jako krajowi niebezpiecznemu pod względem politycznym dla państwa rosyjskiego, jak zobaczymy w dalszym ciągu z insynuacyjnego artykułu *Now. Wrem.*

Ks. Meszczerski w *Grażdaninie* podnosząc szczęście Finlandczyków zaznaczał, że mają własny budżet i reprezentacyę narodową i że są na prawach autonomicznych rządzeni. *Warsz. Dniew.*, jak zwykle, bierze z tego asumpt, aby stan Finlandyi porównać ze stanem Polski, która gdyby nie nadużywała dobroci rządu rosyjskiego, miałaby także konstytucyę (?) i kończy artykuł swój słowami z komedyi „G. Daudin" Moliera: „*Tu l' as voulu Daudin, tu l'as voulu.*".

Pan Komarów w *Swietie* obszerniej rozpisuje się nad Finlandyą. Oto ważniejsze wyjątki z jego artykułu:

„Oprócz bogatej szlachty, która wielkiemi włada majątkami, duchowieństwa, wyposażonego dziesięcinami ziemi aż do zbytku, mieszczan korzystających z całą swobodą z praw handlowych i samorządu, Finlandya posiada jeszcze włościan będących właścicielami gruntów. Takich części włościańskich w całej Finlandyi jest tylko 104 tysiące. Osiadłych zaś włościan na roli liczą pół miliona a około półtora miliona przypada na ludzi bezrolnych, którzy nie mają żadnego stałego mieszkania, żyją z zarobku, nie mają żadnych praw politycznych, gdyż tylko posiadający rolę z pomiędzy włościan mają prawo wyboru. Srogie nie do uwierzenia ustawy, karzące niemiłosiernie za lada jakie przewinienie, a tak do litery zastosowywane w Finlandyi, zostały napisane właśnie dla tej masy bezrolnego proletaryatu, który pod grozą kary zachowuje się spokojnie i cicho. — Wiadomo, że w Atenach na 40000 obywateli, było 200000 niewolników. Coś podobnego daje się widzieć w Finlandyi, ale trwały pokój zaprowadzony przez zainteresowaną część ludności, daje blask pozłoty zewnętrznej zgniłemu wewnątrz orzechowi. Wobec takiej sytuacyi trzymanie się na uboczu i zdala od styczności ze sferą zewnętrzną, jest rzeczą najpierwszej konieczności. Tu wszelkie zetknięcie oddziałałoby rozkładowo, tak jak wpływ świeżego powietrza działa na gnijącego trupa."

W dalszym ciągu *Swiet* dowodzi, że władza generał-gubernatora w Finlandyi powinna być nieograniczona. „Centrum życia Finlandczyków jest Petersburg — dowodzi p. Komarów — który powinien odczuwać działalność stronnictw finlandzkich a pomimo tego wszystkiego arystokracya petersburska po powrocie z Finlandyi zachwyca się tamtejszemi stosunkami i wszystkiem, co tam widziała i słyszała."

Trudno niedopatrzyć złego zamiaru w tych słowach Rosyanina, który chciałby przekonać, że ustawy w państwie rosyjskiem daleko są lepsze i swobodniejsze, aniżeli w konstytucyjnej Finlandyi.

Przejdźmy teraz do wzmiankowanego artykułu *Nowoje Wremia* p. t. „Siódme wielkie mocarstwo".

„Trudno dzisiaj przejść egzamin z politycznej geografii! Zapytują się wiele jest w Europie wielkich mocarstw? — Odpowiesz sześć i omylisz się, bo siódme wielkie mocarstwo wchodzi do związku państw europejskich i pragnie debiutować neutralnością w ewentualnej walce Rosyi z Anglią. Tem nowem mocarstwem jest Finlandya! Czy nie wierzycie? A jednak w samej rzeczy Finlandya dawnoby podała rękę pomocną Anglii jako narodowi więcej od Rosyi ucywilizowanemu, gdyby nie małe nieporozumienie o drzewo, które sięga czasów krymskiej kampanii, gdy Anglicy kilka sążni finlandzkich lasów wyrąbali, zamiast blokować Sweaborg lub bombardować Kronsztad. — Piszą właśnie do *Daily News*, że w razie wojny zapewnioną jest neutralność Finlandyi tak, iż wojska rosyjskie nie będą miały wstępu do tego kraju!"

W dalszym ciągu autor powiada, że żart na bok, ale podobne gadaniny demoralizują młodzież finlandzką i niechże wszyscy wiedzą, że „Finlandya zawojowana mieczem i krwią rosyjską w wojnie ze Szwedami, należy do Rosyi wyłącznie", i że wolno Rosyi zrobić z Finlandyą co jej się podoba.

Podobne rozwiązywanie kwestyi, że co oręż rosyjski zdobył, to jak łup w średnich wiekach jest wyłącznie rosyjskiem, może być opinią narodu wierzącego tylko w siłę pięści, w potęgę brutalnego bohaterstwa. I w tym też rysie zasadniczym narodowego charakteru Rosyi leży główna przyczyna, dla czego — póki jesteśmy razem — stosunki polsko-rosyjskie nie mogą się ułożyć w znaczeniu jakiegokolwiek „prymirenia". Dla nas Polaków jest coś nad siłę pięści wyższego — i ztąd niedająca się wyrównać sprzeczność między nimi a nami.

Zjazd w Kromieryżu zajmuje także prasę rosyjską i rozpisują się szeroko dzienniki rosyjskie o znaczeniu politycznem tegorocznego zjazdu monarchów. *Nowoje Wremia* drobnostkowo opisuje pałac biskupi w Kromieryżu, *Peters. Wied.* zbijają pogłoski, krążące po dziennikach niemieckich o politycznem znaczeniu zjazdu, a jednocześnie ostro występują przeciwko Czechom. Prasa rosyjska zbija przytem twierdzenia, jakoby zjazd bez cesarza niemieckiego miał oznaczać oziębienie stosunków pomiędzy Rosyą i Niemcami. *Swiet* p Komarowa tym wieściom zupełnie nie wierzy i jednocześnie widzi potrzebę ścisłego związku pomiędzy Austryą i Rosyą. Austrya w pewnych okolicznościach — pisze p. Komarow — poczyta sobie za szczęście otrzymywać rozkazy z Petersburga, tak samo jak teraz otrzymuje je z Berlina".

Inne dzienniki podają tylko wyciągi z pism wiedeńskich i berlińskich, co zaś do wiadomości o wyjeździe cara, o jego podróży, lub o znaczeniu zjazdu milczą najzupełniej.

Prasa rosyjska zastanawia się obecnie nad przesileniem ekonomicznem i twierdzi, że groźny ten stan wywołany został przedewszystkiem zaprowadzeniem cła ochronnego. *Ruskija Wiedom.* piszą w tym względzie:

„Nie ulega już obecnie wątpliwości, że trwające długo przesilenie jest następstwem hyperprodukcyi, wytworzonej podniesieniem taryf cłowych. Kto może przepowiedzieć, jak długo ten stan potrwa? Zniesienie transytu kaukazkiego nie podniosło wywozu do Persyi, a obłożenie cłem finlandzkiego eksportu, nie zmniejszyło dowozu towarów konkurujących z rosyjskiemi.

„Urodzaj wypadnie zaledwie średni a inne przyczyny wpływają ciągle na zmniejszenie środków materyalnych konsumentów czyli całego narodu. Podatki rosną, wyroby fabryczne drożeją i tylko konieczne zmniejszenie produkcyi da możność ustalenia cen. Wtedy dopiero fabryki, które stoją obecnie bezczynnie, będą mogły być na nowo puszczone w ruch i takim sposobem część robotników, obecnie pozostających bez zajęcia wskutek stagnacyi fabrycznej, znajdzie zarobek".

W tej samej sprawie zabiera głos *Nowoje Wremia*, wskazując, że podwyższenie cła wywołało tylko zwiększenie liczby nadzorców granicznych, jako też ustawę zabraniającą wznoszenia fabryk w rejonie na 875 sążni rosyjskich od pasa granicznego. Korespondent tego dziennika z Sosnowic pisze:

„Ustawa w tym względzie jest jasna i nikogo w błąd wprowadzić nie może. Paragraf 18 dopełniającego regulaminu, zatwierdzonego 19 grudnia 1866 a tyczącego się Królestwa Polskiego, orzeka, że nie wolno budować i prowadzić fabryk w rejonie granicznym".

„Zjawia się więc zajmująca kwestya, jakim sposobem Sosnowce mogą posiadać aż 26 fabryk? Znajdują się jeszcze do tego w samym pasie granicznym".

Rozumie się, że tu chodzi o zniesienie tych fabryk, zwłaszcza że są „gniazdem niemieckiem" na samej pruskiej granicy; autor nawet kończy: „przy dzisiejszych rządach naczelnika kraju można być pewnym, że Niemcy drugiego Sosnowca nie wybudują".

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia

Z Poznania telegrafują do *N. fr. Presse*: „Rząd rosyjski rozpoczął na seryo wydalanie poddanych niemieckich. Wielu wydalonych z różnych większych miast Królestwa już tu przybyło. Znajdują się między nimi i tacy, którzy mieli samoistne przedsiębiorstwa."

Rada państwa będzie prawdopodobnie zwołana na 23 września. W tym samym czasie odbędą się wspólne konferencye ministeryalne, w których będzie ułożony budżet spraw wspólnych na r. 1886. Konferencye ministeryalne, których przedmiotem będzie odnowienie ugody austryacko-węgierskiej, odbędą się z początkiem października.

Fundacya Bismarkowska, na którą przed rokiem w całych Niemczech zbierano składki, wejdzie nareszcie w życie. Cesarz Wilhelm zatwierdził podczas pobytu w Gastein statut fundacyi, której kapitał zakładowy urósł do kwoty 1.800.000 marek. Celem jej jest udzielanie zapomóg młodym uczonym niemieckim, którzy chcą się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Pierwszeństwo mają ci, którzy po ukończeniu studyów nie otrzymali jeszcze posady. W braku kompetentnych kandydatów mają prawo do zapomogi wdowy po nauczycielach szkół wyższych. Administratorem fundacyi będzie ks. kanclerz, a po jego śmierci ten ze spadkobierców, który otrzyma dobra Schoenhausen, gdzie się stale ma mieścić zarząd fundacyi. Pojedyncze zapomogi mają wynosić tysiąc marek rocznie.

Półurzędowe pisma niemieckie zapewniają, że z powodu zajęcia wysp Karolińskich nie przyjdzie do zawikłań dyplomatycznych między Niemcami a Hiszpanią. Dzienniki te zapewniają, że Niemcy nie wiedziały wcale o prawach Hiszpanii do tych wysp. Londyński *Standard* robi z tego powodu złośliwą uwagę, że gdyby ks. Bismark był jak najlepiej poinformowany o prawach Hiszpanii, nie wpłynęłoby to bynajmniej na jego postępowanie, gdyby zaś poseł hiszpański wręczył kanclerzowi protest, ten rzuciłby go niezawodnie do kosza. Dotychczas Hiszpania nie zachowuje się wcale tak pokornie, jakby sobie tego życzono w Berlinie. Rząd wysłał trzy statki wojenne na Archipelag Karoliński, a ludność stolicy żąda śmiałego i stanowczego postępowania.

Zewsząd nadchodzą zapewnienia, że rząd rosyjski dąży szczerze i stanowczo do zawarcia ugody z Anglią i że wąwóz zulfikarski nie ma już dziś dla Rosyi pierwszorzędnej wartości. Na podstawie nowych kart geograficznych, sporządzonych na miejscu przez oficerów rosyjskich, miano się przekonać w Petersburgu, że Zulfikar można oddać emirowi, nie narażając przytem bezpieczeństwa granic. Tę samą mapę Afganistanu, która potrafiła odrazu uspokoić oficerów i dyplomatów rosyjskich, wysłano natychmiast do Londynu dla informacyi p. Staala. Dzienniki, utrzymujące stosunki z rosyjskiemi sferami rządowemi zapewniają, że z nadejściem jej do Londynu wyjaśnią się do reszty wszystkie wątpliwości. Petersburski korespondent do *Pol. Corr.*, który do niedawna nie mógł pojąć, dlaczego Salisbury nie uznaje ważności Zulfikaru dla utrzymania całości granic rosyjskich, pisze w ostatnim swym liście, że byłoby ze strony Rosyi szaleństwem narażać się na wojnę, gdy spór toczy się jedynie o okolicę bezludną, niezdrową i tak gorącą, że upały dochodzą tam do 50 stopni w cieniu. Widać z tego, że zapał wojenny ostygł w Petersburgu, i że przynajmniej podczas zjazdu dwóch cesarzy Europa będzie mogła cieszyć się nadzieją pokoju. Mimo tych pokojowych oznak nie należy zapominać, że oddziały rosyjskie i afgańskie stoją ciągle tuż naprzeciw siebie i że lada błahy powód może wywołać starcie. Przed kilku dniami doszła nas telegraficzna wiadomość o świeżym konflikcie w pobliżu Kara Tepe. Korespondent *Timesa* opisuje to zajście w następujący sposób:

„W Kara Tepe o 30 kilometrów od Chemani Baid zanosiło się 13 sierpnia na bitwę między Rosyanami i Afganami. Kilku żołnierzy rosyjskich zbliżyło się do osady, Afganowie stali naprzeciw nich z bronią w ręku. Oficer rosyjski kazał swym ludziom ująć za broń i przypadkiem otrzymał przytem strzał od jednego z własnych żołnierzy. Afganowie przytrzymali Rosyan i zażądali dalszych rozkazów z Heratu. Obchodzili się oni z rannym po ludzku i odesłali go nakoniec do Chamani Baid. Żołnierzom afgańskim nie można żadnego czynić zarzutu; dowódzca rosyjski podziękował im za ich ludzkie postępowanie i przyrzekł, że jego podwładni nie będą się nadal zapuszczać na południe od Chamani Baid."

Przy czytaniu tego opisu musi zadziwić każdego owa wyszukana delikatność dowódcy, która nie da się jakoś pogodzić z postępowaniem innych generałów rosyjskich. Nie zawsze można jednak liczyć na taką wyrozumiałość ze strony Rosyan. Przy powtórzeniu się podobnego zajścia nie dałoby się prawdopodobnie uniknąć rozlewu krwi.

Zarzuty, z któremi *l'Intransigeant* występuje bezustannie przeciw rządowi angielskiemu, obwiniając go o współwinę w zamordowaniu Oliviera Paina, wywołały cały szereg zaprzeczeń. Dzienniki angielskie starały się dowieść, że Selikowicz, na którego opowiadaniu opiera się cały wywód *l'Intransigeant'a*, jest człowiekiem podejrzanej moralności i nie zasługującym na wiarę. W odpowiedzi na to ogłasza Rochefort w swym dzienniku list Selikowicza, który z całą stanowczością powtarza, że Olivier Pain został 18go kwietnia rozstrzelanym na rozkaz rządu angielskiego. Oprócz tego przytacza Selikowicz świadectwa, które mu wystawił w Egipcie pułkownik Owen Lanyon, w czasie gdy pełnił tam obowiązki tłomacza. Lanyon nazywa tam Selikowicza równie pilnym jak zdolnym urzędnikiem. — Gabinet francuski, chcąc widocznie zapobiedz wszelkim ze strony Anglii zażaleniom, polecił ogłosić w dziennikach następujące oświadczenie:

„Ustawy obowiązujące obecnie we Francyi zezwalają na sądowe dochodzenie w razie napaści dzienników na rząd lub na reprezentantów państw sprzymierzonych. Rządowi wolno jednak rozpocząć proces jedynie na żądanie strony poszkodowanej. Dlatego też nie mógłby rząd francuski wystąpić czynnie w sporze, do którego dają powód napaści p. Rochefort na królowę angielską i lorda Lyonsa. Jest zresztą bardzo prawdopodobnem, że Anglia z powodu tego zajścia wcale nie wystąpi z protestem."

Sprawy szkolne.

(*W odpowiedzi p. Rotterowi na jego uwagi o rysunkach odręcznych w szkole wyż. realnej krakowskiej*).

Drugi to już raz spotykamy się z krytyką pana prof. Rottera w niniejszem piśmie, pierwszym razem t. j. roku zeszłego nie uważaliśmy za stosowne mu odpowiadać na jego niczem nieuzasadnione uwagi, ale że tego roku powtarza się to znowu przy sposobności oceny rysunków przemysłu artystycznego w sposób dosyć drastyczny, zatem sądzimy, że odpowiednem będzie, ażeby temu panu za tyle jego dobrych chęci dla nas i gorliwą opiekę dla przedmiotu, który mu widocznie na sercu leży, choć w części odpowiedzieć.

Pozornie dla niefachowego ocena pana Rottera wygląda tak jakoby była pisaną przez człowieka bezstronnego i fachowo w tym kierunku wykształconego — po bliższem jednak rozpatrzeniu się w niej przez ludzi fachowych a w dodatku mających w tym kierunku długoletnią zawodową praktykę i doświadczenie w wielu wypadkach, rzecz się w całości inaczej przedstawia. Pan Rotter, profesor geometryi wykreślnej przy szkole techniczno-przemysłowej w Krakowie i docent do nauki perspektywy przy szkole sztuk pięknych także w Krakowie, zajął się obydwa razy dosyć gorliwie oceną praw uczniów podczas wystawy rysunków w szkole realnej krakowskiej; czy to czynił z własnej chęci, czy też pchnięty ku temu przez innych, niemniej gorliwych opiekunów tejże szkoły, w to nie wchodzimy, dosyć że z góry zastrzega się, iż jest kompetentnym znawcą w tym kierunku, a na dowód tego składa swój dyplom na profesora do geometryi wykreślnej na szkoły średnie i drugi takiż patent na docenta do perspektywy przy szkole sztuk pięknych. Naszem zdaniem nie są to kwalifikacye, wystarczające do wydawania tak stanowczego sądu o rzeczy zupełnie obcej panu Rotterowi, a tem mniej jeszcze upoważniają go do wskazywania kierunku metodycznego w tym względzie, gdyż różnice między rysunkiem odręcznym a geometrycznym są aż nadto wybitne i na to nie potrzeba być nawet zbyt wielkim znawcą, ażeby je wykazać.

Tego roku znowu pisze pan Rotter o sobie w Nrze 166 *Nowej Reformy* „że w kierunku metodyczno-dydaktycznym może z niejaką pewnością w siebie do istotnej kompetencyi się poczuwając głos zabrać".

Na gołe słowo wypowiedziane przez siebie o sobie, trudnoby było panu profesorowi uwierzyć, gdyby pan profesor mógł to słowo „istotnej kompetencyi" poprzeć czemś, coby miało istotną realną podstawę do sądzenia, że tak jest a nie inaczej, to nie ulega wątpliwości, iż rzeczby nabrała pewnej wartości. W nowszych czasach zdarza się to często panom krytykom, że na podstawie niejasnych pojęć o tak zwanych nowych metodach a czując w sobie ową „niejaką pewność w siebie" zabierają się do krytykowania wszystkich i wszystkiego, nie zważając na to, że zostają w sprzeczności z zadaniem fachowej krytyki. Gdyby tak pan Rotter mógł wskazać choć jednego człowieka, którego w tym kierunku swą „zdrową i dydaktyczną metodą" wykształcił, dawałoby mu to o wiele więcej prawa do przemawiania w tej sprawie jak wszelkie „dokumentem" poparte kwalifikacye w tym kierunku, którychbyśmy od niego zapewne napróżno żądali. Choćby p. Rotter zaczerpnął cokolwiek teoryi z fachowych pism niemieckich, to tego rodzaju nabyta wiedza teoretyczna do tego celu nie wystarcza, a nawet i plan naukowy z którego p. Rotter niektóre wyjątki w swojej ocenie przytoczył, jako niefachowemu nie mógł wiele korzyści przynieść, gdyż plan naukowy, bywa zazwyczaj przez ludzi fachowych dla również fachowych układanym, a ci wiedzą dobrze jak z niego korzystać, a takim pan Rotter nigdy nie był, ani nim nie jest, przynajmniej w tym wypadku. Zresztą rzecz inna uczyć się a uczyć drugich — sądzimy, że pan Rotter nas zrozumie.

Nie możemy odpowiadać panu Rottsrowi na jego szczegółowe niekonsekwencye, popełniane w formie jakoby wytykania błędnej metody, gdyż nie tu miejsce do pouczania pana profesora; a zresztą oświadczamy: że jako nauczyciele odpowiadamy sami za siebie i przez nas poczynione błędy pedagogiczne nie przed panem Rotterem, lecz przed władzą, która na nasze pedagogiczne i dydaktyczne postępowanie z obowiązku pilnie baczy — z tego to powodu niech p. profesor nam wybaczy i zechce cofnąć swoje tak szlachetne oburzenie, iż z jego przeszłorocznych niczem „niezbitych" uwag nie korzystamy.

W końcu interesowanym w tej sprawie odpowiadamy: że dotychczas uczniowie nasi na akademii politechnicznej w Wiedniu byli uważani za zdolnych i należycie przygotowanych w tym przedmiocie; kogo więc ta sprawa bliżej obchodzi, może ją z łatwością zbadać, a taki fakt jeden wystarczy ażeby zwątpić o szczerości i bezstronności krytyki. Zresztą po co tu wiele pisać — trzeba było krytyki — urodziła się dwa razy — może i dalej rodzić się będzie, my zaś na żadne zarzuty więcej odpowiadać nie będziemy chyba przed tymi, którzy mają do tego prawo.

Dembowski, Piccard, profesorowie szkoły realnej.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia

Magistrat ogłasza porozlepianemi po rogach ulic obwieszczeniami, iż w dniu 1 września rozpocznie się nauka w początkowych szkołach przemysłowych i w dwóch wyższych kursach przemysłowych, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich przy placu św. Ducha, na Smoleńsku, Kleparzu i Kazimierzu. Wpisy do tych szkół odbywać się będą w lokalach szkoły w dniach 27, 28, 29 i 31 sierpnia od godziny 7 do 9 wieczór, w dniu zaś 30 b. m. od godz. 10 do 12 przed południem. W obwieszczeniach wymienione są ulice z informacyą, do której szkoły zamieszkali na nich majstrowie zapisywać mają swych uczniów, gdyż na zasadzie uchwały komisyi przemysłowej dla każdej szkoły ustanowiono osobny okręg szkolny.

Z Muzeum narodowego. Wspaniały dar otrzymało w tych dniach Muzeum narodowe od p. W. G., Podolanina, w bogatej kolekcyi publikacyj obrazkowych polskich i zbiorze rycin i litografii przeważnie niedawnej przeszłości. Pomiędzy pierwszymi znajdują się kosztowne wydawnictwa lub należące dziś do rzadkości. Obok kompletu tablic wspaniałego albumu wileńskiego Wilczyńskiego, wzorów sztuki średniowiecznej, monumentów grobowych Stachowicza, kramu malowniczego Piwarskiego, Podróży Raczyńskiego po Wielkopolsce, obrazów pałacu biskupiego w Krakowie itp. znajduje się w zbiorze prawie wszystko, co wydano jako albumy okolic kraju i miast polskich, oraz portrety osób znakomitych polskich. Znaczny poczet rycin dawniejszych dopełnia daru, który ocenionym jest na przeszło 900 rs. Nie potrzebujemy dodawać, jak pożądanym jest taki zbiór dla artystów naszych i badaczy sztuki.

Do Szczakowy wczoraj po południu osobnym pociągiem wyjechali z Krakowa namiestnik p. Zaleski, książęta Würtemberg i Windischgraetz, pułkownik generalnego sztabu Hoffmeister i inni wyżsi urzędnicy. Wszyscy powrócili dzisiejszym rannym kuryerskim pociągiem do Krakowa. Książe Windischgraetz zaś pojechał zaraz do Lwowa.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski powrócił z tarnowskiego, gdzie bawił na ślubie syna.

W ogrodzie krakowskim zapowiedziany był na dziś koncert wraz z tombolą na dochód sierot zakładu Józefitów. Niepogoda staje na przeszkodzie zabawie, na którą z rzeczywistego uznania, jakim się cieszy zakład ten w naszem mieście, wiele osób się wybierało.

Na popiersie Artura Grottgera, mające być pomieszczone w Muzeum narodowem, wpłynęło dotychczas: z rozprzedaży biletów przez piątek, sobotę i niedzielę łącznie 57 złr. 30 ct. Na listę składek złożyli pp.: T. N. Ziem. 5 złr., Adam Ostaszewski 3 złr., St. Cichocki 1 złr. 14 ct., dr. Karliński, Nawrocki, A Ziembiński, dyrekt. Jawornicki, K. Wiśniewski po 1 złr., W. D., T. T., N. N., N. N., N. N., N. po 50 ct., M. P. 10 ct., G. 20 ct., K. Chodz. 30 ct., A. S. 36 ct., N. N. 40 ct. Łącznie 75 złr. 84 ct. Dalsze datki nadsyłać można tak do Administracyi *Nowej Reformy*, jak do Dyrekcyi Muzeum narodowego.

Zmarli. Karol Ringler, kandydat notaryalny, zięć Jana Dobrzańskiego, zmarł we Lwowie w 32 roku życia.

Konfiskaty. Prokuratorya lwowska skonfiskowała ostatni numer *Dziennika Polskiego* za kronikę Jana Lama o przejeździe cara, oraz *Szczutka* za wiersz p. t. „Pax".

Wyższa szkoła żeńska w Jaśle. Już rok jak uzupełnioną została wyższa szkoła ósmą klasą. Udzielało w niej siedmiu profesorów gimnazyalnych i trzy nauczycielki, prócz dyrektora, który bezpłatnie podjął się kierować tym zakładem. Wpisy rozpoczynają się 1 września, początek nauki 10go.

Na rzecz wygnańców z Prus dnia 23 b. m. odbył się w Jarosławiu, za staraniem komitetu dla niesienia pomocy wydalonym z Prus Polakom, festyn połączony z tombolą, przy bardzo licznym udziale publiczności miejscowej i z okolicy. Program festynu był bardzo urozmaicony, a bogato wyposażona fantami tombola przyspożyła znacznych dochodów, które 350 złr. ogółem wyniosą, bo po strąceniu kosztów urządzenia, około 280 złr. będzie zysku czystego. Oprócz festynu ma być w Jarosławiu danem przedstawienie amatorskie, — licznie zbierane składki pieniężne, o ile nam wiadomo, czynią także ładną sumę. Gdyby za przykładem Jarosławia poszły inne nasze miasta, możnaby prędko pomódz i zaradzić złemu.

Uznanie dla austryackich celników. Albert Wolff, znany feljetonista paryskiego *Figara*, bawiący obecnie w Ischl, podaje ciekawy opis rewizyi celnej na granicy austryackiej. „Znam prawie całą Europę i część Azyi — powiada autor — znam równie dobrze Alpy jak jeziora szkockie, ale nigdzie nie widziałem tak dziwnego zjawiska natury, jak na austryackiej komorze celnej. Widziałem na własne oczy, jak urzędnik celny, ażeby podróżnemu czasu oszczędzić, sam się narażał na przykrą fatygę. Przystanek na granicy trwa tylko pięć minut, poczem pociąg pospieszny wyrusza w drogę z szybkością regulaminową. Dwaj urzędnicy celni wsiadają w Simbach do pociągu i rewidują nasze rzeczy, podczas gdy my przebywamy 70 kilometrów na godzinę. Czy może być coś prostszego? Jeden z urzędników odwiedza mnie w moim przedziale. „Czy ma pan z sobą coś podlegającego opłacie?" „Mam tytoń". „Jest w pańskim kufrze; będę więc musiał przejść do wagonu bagażowego". „To zbyteczne, panie, niech pan służącemu, obsługującemu wagon, da klucz od swego kufra. Jest to człowiek pewny, kompania wagonów sypialnych odpowiada za niego". „Tem lepiej, oto są moje klucze". „A więc do widzenia, panie". „Do widzenia". Po upływie kwadransa, gdyśmy już ujechali 18 kilometrów, urzędnik przychodzi powtórnie. „Cieszy mnie bardzo pańska wizyta, panie urzędniku chciej pan siadać! Czy znalazłeś pan mój tytoń?" „Znalazł się, panie, opłata wynosi 11 guldenów". „Dobrze, oto są pieniądze". „A oto kwit. Żegnam pana". „Żegnam pana panie urzędniku, niech pan będzie pewny, że jego odwiedziny w mojej zachowam pamięci". „Szczęśliwej podróży, panie" „Dziękuję za życzenie" I na tem skończyło się wszystko!"

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Dyonizego Zawadzkiego z Tarnopola do namiestnictwa we Lwowie.

Na wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: M. T. P. 2 złr., Adela Małuja 10 złr., Al. Gwizdowski 1 złr. 50 ct., Glik on 1 złr. 30 ct., dr. Tuszyński 5 złr. (z powodu zaniechania wycieczki do Pesztu, którą po wczorajszych doniesieniach uważa jako nieodpowiednią naszej godności).

Razem	19 złr 80 ct.
Z poprzedniego wykazu	121 złr. 90 ct.
Ogółem złożono	141 złr. 70 ct.

Lwowska kolonia dziewcząt w Lisowicach.

Wezwany przez radcę dra Gerstmanna, aby mu towarzyszyć do Lisowic, miejsca pobytu lwowskiej kolonii dziewcząt, skorzystałem najchętniej z nadarzonej sposobności, by się przypatrzyć z bliska umieszczeniu i życiu kolonistek. Uderzył mnie tu bardzo miły widok. Uszykowane na ganku przed domem w podwójnym rzędzie dziewczątka, jednako ubrane a przystrojone zielenią, przywitały nas odśpiewaniem okolicznościowego krakowiaka, a jedna z panienek G... wyraziła dr. Gerstmannowi serdeczną podziękę za zajmowanie się urządzeniem kolonij, wierszem swego własnego układu.

Wnętrze przedstawiało się również bardzo korzystnie; jest bowiem i suche i schludne. Dwa pokoje przeznaczone są na sypialnie, sala jedna służy na jadalnię, druga do zabawy, nadto jest obszerna garderoba. Dom stojący na podniesieniu, zwrócony jest frontem na południe, bokiem do gościńca i torów kolejowych, prowadzących z Morszyna do Bolechowa. Otacza go ogródek obszerny, służący do zabawy. Ztąd widok na pola i las, ciągnący się wzdłuż gościńca.

Po smacznym objedzie udaliśmy się z dziatwą do lasu wprawdzie dość odległego, lecz o tyle dogodnego, iż zaraz na wstępie urządzono pod tak zwanym cesarskim dębem miejsca dla wypoczynku, a nieco dalej altany, stoły i ławki. Zastaliśmy tu kilka rodzin z Bolechowa, które sympatycznie witały kolonię, a dzieci tychże zaraz się połączyły z kolonistkami do wspólnej zabawy, przez kierowniczkę, pannę Jadwigę Zubrzycką żwawo prowadzonej. Po podwieczorku spożytym w lesie z wielkim apetytem, wracaliśmy do domu przy odgłosie miłego śpiewu dziewczątek. Jak zawsze i wszędzie u dziewcząt tak i tu taniec był najulubieńszą zabawą; a krakowiak ze śpiewkami miał pierwsze miejsce. Krakowiaczków tych treść była charakterystyką każdej z kolonistek; to też ile dziewcząt, tyle było zwrotek krakowiaczka, a nie trudno było o nie gdyż między panienkami były i takie, które miały talent do rymotwórstwa. Przytoczę tu kilka zwrotek:

Antosia J....... to pociecha nasza
Śliczne o Kościuszce wierszyki wygłasza.

Co to za panienka w niebieskiej sukience
Co śpiewa jak ptaszek, aż nam bije serce.

Każdy wnet odgadnie, że to ta nam śpiewa
Co ma imię Kazia i żwawa jest dziewa.

Jedna kolonistka dobra jak mateczka
Blada jak lilijka, to S...... Aneczka.

Jeźli chcecie wiedzieć kto z nas najgrzeczniejszy
Poszukajcie kogoś, co tu jest najmniejszy... itd.

Oprócz tego zabawiały się dzieci w różne inne gry, czy to w domu czy też na wolnem powietrzu.

Kierowniczka podnosiła z zadowoleniem większą niż roku ubiegłego między kolonistkami, solidarność, siostrzane stosunki, słowem nie było ani jednej niekochanej. Nie było też w ciągu czterotygodniowego pobytu żadnej skargi. Zdaniem kierowniczki

przyczyniło się nie mało do tej serdecznej towarzyskości jednakie ubranie (sukienki ciemno-granatowe z białemi cenikami i kwiateczkami, ciemne słomkowe kapelusiki i ciemne a od święta białe fartuszki). Nie było tedy różnicy w stroju, co jednych ośmielała drugich wynosi.

Odbywano też i dalsze wycieczki, a wszędzie towarzyszyła im serdeczna opieka, spotykała niekłamana gościnność. Odbywające wycieczkę do Sukla z zaskoczone wichrem i deszczem, chroni i gości u siebie p. Krechowiecki nauczyciel miejscowy i „tramwajem lisowieckim" tj. drabiniastemi wozami do domu odsyła.

Na Rozsochackiej górze oprowadza dziatwę po klasztorze bazyliańskim przełożony tegoż ks. Tebinka, odprawia modły, błogosławi dzieci, na posiłek prosi i na drogę obwarzankami węgierskiemi obdarza.

W Bolechowie przełożony żupy solnej osobiście oprowadza kolonię po warzelni, poczem salinarna muzyka dziatwie przygrywa.

Naczelnik stacyi kolei państwowej z Morszyna kolonię odwiedza i do siebie w gościnę prosi.

Goście kąpielowi z Morszyna urządzają składkę, by pobyt kolonii w Lisowicach przedłużyć.

Nawet dziewczęta wiejskie biegną ofiarować im kwiaty i owoce.

Nie zawsze tam jednak było miło i swobodnie. Gdy z końcem lipca nastały słoty i z domu za próg nawet wychylić się nie można było, wątłe dziewczątka poczęły niedomagać, ku wielkiemu strapieniu koleżanek a większemu jeszcze kierowniczek. Wtedy pocieszał zmartwione dr. Medwej, który prawdziwie ojcowską opieką otoczył kolonię. Jedna z dziewcząt tak wątła, iż mimo troskliwości lekarskiej i pielęgnowania dniem i nocą, musiała być wcześniej do domu odwieziona. Mała ta złota — barłogu rozstrojona dziewczynka, wydała chlubne świadectwo kolonii, gdy zapytana przezemnie w drodze, gdzieby była wolała, odrzekła, iż wolałaby była zostać jeszcze na kolonii; w domu bowiem nie będzie mogła mieć takiej opieki w chorobie, jaką tam miała.

Przed wyjazdem odfotografował grupę kolonistek p. Nowicki ze Stryja. Przypatrzywszy się życiu kolonii, łatwo pojąłem, jak trudno będzie dzieciom opuszczać to miłe ustronie. Jakoż dziatwa z płaczem wyjeżdżała, a starsze, zwłaszcza tkliwsze, świadome doznanego dobrodziejstwa, nie mogły się utulić w żalu.

W Stryju raczył komitet kolonistki kawą i owocami, obsypał kwiatami. Starszym wręczono piękne bukieciki; kierowniczce zaś pannie Jadwidze Zubrzyckiej ofiarowano w upominku bukiet z szarfą białą, na której wyłtoczono napis złotemi literami: „Przyjaciółce biednych dzieci Stryj r. 1885."

Tak więc kolonia dziewcząt już przez dwa lata dobrze się udała i zyskała sobie sympatyę; należy się tedy spodziewać, iż i nadal coraz pomyślniej rozwijać się będzie.

Huta, dnia 23 sierpnia 1885.

Walenty Kowalówka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Rungego „Port w Hamburgu" i „Parowiec w porcie Altońskim", Wildstossera „Głowa starca" rysunek, Danna „Kain" figura z gipsu, Langmana „Już pierwsza godzina" grupa z terrakoty.

— P. Jan Swoboda, nauczyciel muzyki w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, wydaje zbiorek, zawierający sto pieśni polskich na fortepian. Zbiorek ma tytuł „Skarb ojczysty". Pierwszy zeszyt wyszedł już z druku, następne ukażą się niezadługo. Całość kosztuje 2 złr. 40 ct., czyli za zeszyt po 60 ct. Nabywać można za zgłoszeniem się do wydawcy.

— Znany zaszczytnie na polu naukowem inż. górniczy p. Leon Syroczyński ogłosił w języku francuskim sprawozdanie o produkcyi nafty i oleju skalnego, p. t. *Le pétrole et la cire minérale.* Wyborna mapa produkcyi nafty w Galicyi, dołączona do tej broszury, daje jasny obraz nietylko geograficznego rozkładu źródeł naftowych, ale i obfitości produkcyi.

— Wydawanego przez Stow. b. uczniów szkoły polskiej w Batignolles kwartalnika p. n. *Bulletin litteraire, scientifique et artistique polonais* wyszedł Nr. 26 i zawiera: Wiktor Hugo i Polska. Kazimierz Brodziński (streszczenie odczytu p. Duchińskiej). Przegląd Przeglądów Nowe książki. Nowości naukowe. Nowości artystyczne. Rozmaitości. Nekrologia. Wydawnictwo to, które już 9ty rok istnieje, bardzo jest użyteczne, jako środek szerzenia wśród obcych wiadomości o życiu umysłowem Polski. Redagowane starannie spełnia dobrze to zadanie.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 34 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. Pogadanka przez Qnisa. O cholerze, przez dra Konrada Dobrskiego. Korespondencya z Poznania. Z panoramy biedaków, przez Fr. Waliszewskiego. Z listów Karola Brzozowskiego II. Cyryl i Metody, przez W. Korotyńskiego. Objaśnienie (Nasze miasta prowincyonalne, I. Radom). Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Rzeczy społeczne. Wynalazki i odkrycia. Gospodarstwo. Przemysł i handel. Statystyka. Nekrologia. Różne). Bibliografia. Zadanie konikowe. Zadanie szachowe. — Ryciny: Milusińska, z obrazu profesora Stückelberg'a. Polowanie na bekasy, rys. J. Fałat. Widok ogólny Radomia. Posąg Jana Żyżki z Trocnowa, dłuta J. Strachowskiego.

Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Japończycy, ich kraj i obyczaje. (Podróż naokoło świata), przez Hr. Rajmunda de Dalmas, tłomaczenie z francuskiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

O znacznych ulgach dla zboża rosyjskiego, jakie miał przyznać zarząd kolei Karola Ludwika, donosiliśmy pierwsi z dzienników galicyjskich, bo jeszcze d. 14 w dziale ekonomicznym, a dnia 15 w artykule wstępnym ocenili je ze stanowiska interesu krajowego. Później pojawiły się wiadomości o tem i w innych dziennikach, szczególnie w korespondencyi z Tarnopolskiego w *Przeglądzie.* Na to zarząd kolei rozesłał komunikat, niby to zaprzeczający owym doniesieniom. Inne dzienniki podały go bez wszelkich od siebie uwag; co my o nim sądzimy — wiedzą nasi czytelnicy z *N. Reformy* z d. 22 bm. Dla bliższego ocenienia całej tej sprawy, przytoczymy tu to, co o tem sądzi ów korespondent z Tarnopolskiego. Twierdził on, że zarząd kolei Karola Ludwika zawarł układ z dwiema firmami kupieckiemi, które sobie wymówiły za udzielanie zaliczek za zboże rosyjskie, przewożone tą koleją: 1 wolne bezpłatne składy w magazynach kolei w Podwołoczyskach i Brodach, i 2 zniżenie dla siebie taryf od przewozu tego zboża do Niemiec.

Wobec wspomnianego komunikatu zarządu pisze dalej ten korespondent:

„Że takie ofiarowanie ze strony tych firm wyszło i ze strony zarządu kolei Karola Ludwika odrzucone nie było, to bynajmniej nie zostało w owym komunikacie zaprzeczone, a raczej przyznane; również nie zaprzeczono temu, że zarząd kolei Karola Ludwika zamierzał przyznać firmom tym na zboże rosyjskie wolne od opłaty składy w swoich magazynach w powyżej wymienionych miejscowościach. Co się zaś tyczy zniżenia taryf przewozowych, to z naszej strony musimy uczynić uwagę, że wcale nie zniżając urzędowej taryfy można przecież uzyskać jej zniżenie. Dzieje się to za pośrednictwem refakcyj (bonifakcyj), które zarządy kolei żelaznych pewnym osobom warunkowo lub bezwarunkowo zwykle przyznają, a co wszakże zupełnie na jedno wychodzi, skoro wskutku takich refakcyj zboże taniej na przeznaczone miejsce się dostaje, niżby wedle urzędowej taryfy dostać się mogło. Z tego właśnie powodu, że taryfy przewozowe obejść można i często się obchodzi, twierdzenie owego komunikatu, że wiadomości o zniżeniu taryf są mylne — jakkolwiek ten komunikat z wiarygodnego źródła pochodzi — zaspokoić nas w zupełności nie może."

Na przykład a zarazem na dowód, jak przez przyznanie refakcyi, — urzędowe taryfy chociaż niezmienione a przecież zniżone być mogą i dla zboża rosyjskiego zniżane bywają, przytacza korespondent kilka cyrkularzy generalnej dyrekcyi kolei Karola Ludwika i wyjaśnia rzecz przykładami, a dalej pisze:

„Lecz w tej konwencyi, o której w przeszłej korespondencyi donosiliśmy, nie kładliśmy całego nacisku na zniżenie taryfy przewozowej od zboża rosyjskiego do Niemiec; — równy nacisk kładliśmy i kładziemy (bo to za bardzo zgubną rzecz dla naszej produkcyi rolniczej poczytujemy) na udzielenie bezpłatnych składów w magazynach kolei dla zboża rosyjskiego. Tą lub inną drogą zboże rosyjskie dostanie się na rynki niemieckie. Czy tam taniej lub drożej się dostanie, zawsze szkodliwą konkurencyę zrobi naszemu zbożu. Ale bezpłatne składy, udzielone temu zbożu, nagromadzą w kraju taką jego ilość, że zbyt jego będzie nadzwyczaj trudny. Żądamy przeto, aby także i temu zaprzeczono, że zarząd kolei Karola Ludwika udzielać będzie tym prywatnym osobom, zaliczki na zboże rosyjskie dającym, bezpłatne składy na to zboże, a wtenczas dopiero zaspokojeni zostaniemy. Że wiadomości, te nie były czczym wymysłem, świadczy o tem i ten fakt, że takie same podała niemal równocześnie berlińska *Bank- und Handelszeitung* i *Wiener Allgemeine Zeitung*, ostatnia jakby o rzeczy dla handlu austryackiego bardzo pomyślnej. Wiadomości te kursują w Podwołoczyskach, — wie i opowiada o tem każdy tamtejszy kupiec, trudniący się handlem zbożowym. Kilku z tych kupców było już angażowanych na posady funkcyonaryuszów przy tych bezpłatnych magazynach. Kilku z nich z swej strony założyło przeciw temu układowi protesta. Zresztą firmy te, które ten układ z zarządem kolei Karola Ludwika zawierały, są po nazwisku znane i wymieniane w Podwołoczyskach i same z tem się nie taiły, że układ taki zawarły."

Wywóz nierogacizny do Prus. W ostatnich czasach rozgłaszano różne wieści, jakoby rząd pruski pod pewnemi warunkami zezwalał na przewóz nierogacizny. Za temi wieściami pojawiały się zaraz zaprzeczenia lub przynajmniej wątpliwości. Obecnie ogłasza urzędowy *Reic sanzeiger* rozporządzenie ministra rolnictwa do prezydentów w prowincyach graniczących z Austryą, upoważniające ich do pozwalania na przewóz nierogacizny austryacko-węgierskiej pod warunkiem przestrzegania ścisłego odpowiednich weterynarsko-policyjnych ostrożności. Według tego rozporządzenia, obowiązującego od 1 września bez oznaczenia terminu, dokąd ma trwać to zwolnienie, wolno będzie wywozić nierogaciznę.

Równocześnie otwarto także granicę od strony rosyjskiej, jednak wyraźnie tylko na przeciąg jednego miesiąca — września.

Od handlarzy nierogacizny zależy teraz po większej części, czy to zwolnienie potrwa długo, bo jeżeli dobrze będą nad tem czuwać, by żadna sztuka słaba, lub nawet podejrzana nie dostała się za granicę, to nietylko sami nie narażą się na szkodę, ale nie wywołają nowego zakazu powszechnego.

Konsumcya mięsa w Warszawie. Podług wykazów urzędowych, miasto Warszawa w r. z. skonsumowała 95.431 wołów, 583 krów, 70.423 wieprzy, 20.072 cieląt i 7932 baranów.

Targ na bydło. Wiedeń, 24 sierpnia. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła ogółem 2381 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 1634, z Węgier 609, z prowincyj niemieckich 1338. Targ był z początku ożywiony; towar wyborowy utrzymał się w cenie z przeszłego tygodnia; towar średni utracił po 50 ct. na cetn. metr. Płacono za galicyjskie opasowe po 58·50 do 61·50 wyjątkowo po 62 złr. za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 57 do 60 złr., za wyborowe po 61 do 63 złr., za niemieckie po 59 do 64·50 złr.

Ostatnie wiadomości.

Z Lubelskiego donoszą nam zgodnie z tem, co piszą i w dziennikach poznańskich, o nieustającem prześladowaniu Unitów. Dnia 14 b. m. odbyła się w Lublinie rewizya u pewnego szewca, zamieszkałego przy ulicy Świętoduskiej — z powodu podejrzenia, iż działa w interesie Unii i w jej obronie. Obecny był przy rewizyi sam gubernator lubelski, i oczywiście liczni żandarmi. Po bardzo ścisłej rewizyi zatrzymano podejrzanego pod strażą. Denuncyacya przyszła z Warszawy. Szukano głównie książek i druków. Skargi są ogólne na naczelnika powiatu w Zamościu, który stara się wszystkich w gorliwości prześcignąć, dopuszcza się samowoli, i dozwala władzom administracyjnym wdzierać się samowolnie w takie sprawy i wydawać takie orzeczenia, które należą tylko do władz sądowych.

Ze Szczakowy piszą nam: Przybył tu wczoraj osobnym pociągiem z Wiednia Giers, Łabanoff, Kaulbars, podpułkownik z austryackiej ambasady w Petersburgu Klepsch, dalej imieniem cesarza fldmp. bar. Ramberg, dodani carskiej parze kawalerowie Lobkowicz, Liechtenstein, Hügel, radca dworu Eichler, marszałek podróży radca dworu Klaudy i adjutant przyboczny cesarza bar. Weigelsperg. Giers pojechał naprzeciw cara do Dąbrowy. Z Krakowa przybyli namiestnik Zaleski, komenderujący ks. Würtemberg, kom. korpusu ks. Windischgraetz, radca dworu Englisch i pułkownik Hofmeister. Wszyscy znaleźli wygodne pomieszczenie w Szczakowy, będąc gośćmi kolei północnej. Porządek na dworcu dzięki staraniom kontrolora stacyi Jana Świeczyńskiego był wzorowy. Dworzec był ozdobiony pod kierunkiem sekretarza Maiera z Wiednia kwiatami, chorągwiami austryackiemi i rosyjskiemi i portretami obu cesarzy.

W nocy nadeszły 2 telegramy odwołujące wszelkie urzędowe przyjęcie. Zdaje się jednak, że później coś zmieniono, gdyż z chwilą wjazdu pociągu o godz. 5 m. 10 nastąpiło przyjęcie. Kompania honorowa 56 pułku pod dowództwem kapitana Kernica prezentowała broń, a sztandar potrzykroć uchylono. Muzyka pod kapelmistrzem Langerem zaintonowała „Boże caria chrani". Car, ubrany w mundur pułkownika austryackiego, przeszedł front kompanii i odebrał raport, poczem nastąpiło przedstawienie osób wyżej wymienionych, które też weszły do wagonu cara, gdzie jeszcze światła były zaświecone. Pociąg dworski składał się z 23 wagonów, z tego 15 dworskich rosyjskich, które były niegdyś własnością cesarzowej Eugenii. Radca dworu Eichler sam poprowadził pociąg dalej. Od Szczakowy aż do Dziedzic stoi żandarmerya co 150 kroków pod dowództwem podpułkownika Apla i rotmistrza Indry. Apel towarzyszy pociągowi aż do Dziedzic. Dworce wszystkie szczelnie pozamykane. Wagony carowej były zamknięte a rulety pospuszczane. Przybycie cara do Szczakowy z powrotem zapowiedziane na czwartek godz. 2 w nocy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Kromieryż, 24 sierpnia. Pociąg dworski o dwu lokomotywach, ubrany wieńcami, wjechał o godzinie 3 na dworzec, wspaniale ozdobiony. Na peronie oczekiwali dygnitarze. Cesarz wysiadłszy pomógł cesarzowej zejść z stopni wagonu. Cesarzowa przystąpiła do namiestnika morawskiego hr. Schoenborna i rozmawiała z nim czas dłuższy; cesarz rozmawiał krótko z marszałkiem krajowym Vetterem, a cesarzewicz z komendantem placu Zanbauerem. Burmistrz, przedstawiony przez hr. Taaffego obojgu cesarstwu, wygłosił serdeczne powitanie z początku po niemiecku, a wreszcie po czesku wyraził radość i dumę, jaką Kromieryż jest przejęty z powodu odwiedzin cesarstwa. Oboje cesarstwo odpowiedzieli na to kilku życzliwemi słowy. Potem wypowiedzieli oboje cesarstwo kilka słów z uznaniem do hr. Taaffego, marszałka Vettera, do komendanta korpusu i komendanta placu i do starosty.

W sali dworca dwanaście panien, ubranych biało, córek znamienitszych mieszkańców witało parę cesarską, a córka burmistrza wręczyła cesarzowej bukiet, łaskawie przyjęty. W drodze z dworca kazał cesarz jechać krokiem — powoli. Przy dwu obeliskach byli ustawieni włościanie i włościanki z narzędziami gospodarskiemi; a dziewczęta wiejskie wręczyły cesarzowej bukiet w imieniu ludności wiejskiej. Wszędzie na widok przejeżdżającej pary cesarskiej wznosiły się tysiączne głosy „slava„ lub „hoch", a głosy dziatwy szkolnej dodawały całemu przyjęciu jakiegoś szczególnego ciepła. Przed zamkiem młode dziewczęta, a tuż przed bramą zamkową małe dziewczątka sypały kwiaty pod stopy cesarstwa. W zamku, na którego szczycie powiewa chorągiew cesarska, stał zgromadzony korpus oficerów. W zamku przywitał cesarstwo kardynał Fuerstenberg z biskupami, a potem odbyło się przywitanie deputacyj.

Najświetniejszą częścią uroczystości była defilada wszystkich korporacyj i banderyi hanackich z chorągwiami i muzyką. Mimo rzęsistego deszczu stanął cesarz przed bramą. Radość zgromadzonych, wyrażająca się hucznemi okrzykami, nie da się opisać. Adjutant okrył cesarza płaszczem; a cesarz zdjął kapelusz generalski a wziął czapkę. Olbrzymi pochód rozwijał się wśród grzmiących okrzyków „slava." Cesarzowa przypatrywała się z okna całemu widowisku. Pominąwszy dwie małe przerwy cały pochód odbył się gładko i w porządku, tak ułożony, iż za oddziałami włościan na koniach i za towarzystwami „Sokoła" szły deputacye włościan i korporacye, a dalej znowu konni i tak na przemian. Ilość konnych dochodziła z pewnością do 1200. Prawie każda banderya była w innym stroju. Na cały pochód składało się około 3000 osób i trwał prawie godzinę, nim się zupełnie rozwinął. Zdawało się, że się już kończy, i cesarz wszedł już do apartamentów, gdy nowe dźwięki muzyki zapowiedziały zbliżanie się nowych oddziałów. Wtedy cesarz stanął w oknie, co znowu wywołało wielki zapał. Wesele hanackie i grupa włościanek hanackich tworzyły najpiękniejszą część całego pochodu.

O godzinie piątej był obiad dworski na 52 osób. Zaproszeni byli arcyksiążęta, kardynał Fürstenberg, ministrowie i dygnitarze cywilni i wojskowi. Ze zmierzchem zajaśniała w mieście wspaniała iluminacya. Serenada, urządzona przez Towarzystwo czeskie „Moravan" i niemieckie „Concordia" odbyła się wspaniale. Kilkaset osób, trzymających pochodnie, otaczało przestrzeń, na której zgromadzeni byli śpiewacy. Kiedy cesarz pokazał się w oknie, zabrzmiały długie okrzyki: „slava — na zdar — hoch." Po ukończeniu podziękował cesarz skinieniem — po czem znowu wzniosły się grzmiące okrzyki.

Kromieryż, 25 sierpnia. Na wieczorze wydanym przez intendenta nadwornych teatrów bar. Hofmanna, byli ministrowie Kalnoky i Taaffe. szef sekcyi Szoegenyi, hr. Wolkenstein, ambasador austryacki w Petersburgu, namiestnik morawski, wielki ochmistrz Nopcsa, burmistrz Kromieryża, wielu dygnitarzy dworskich, oficerów, artystów i około czterdziestu reprezentantów najwybitniejszych dzienników krajowych i zagranicznych. Uczestnicy tego ożywionego zebrania rozeszli się po dwugodzinnym pobycie.

Bogumin (Oderberg) 25 sierpnia. Pociąg dworski rosyjski stanął na tutejszym dworcu o godz. 8 min. 30 rano. Gości przejeżdżających powitał prezydent sądu krajowego margrabia Bacquehem, a w imieniu cesarza niemieckiego generał hr. Brandenburg. Car wysiadł z wagonu i przemówił kilka słów do witających go dygnitarzy. Zatrzymanie się pociągu trwało dwanaście minut. Prezydent krajowy wsiadł do pociągu dworskiego, aby rodzinie carskiej towarzyszyć w drodze przez Śląsk do granicy morawskiej.

Ryga, 25 sierpnia. Burmistrze obu miast Rygi i Rewlu, na rozkaz carski pozbawieni urzędów za opieranie się przeciw używaniu języka rosyjskiego w urzędowej korespondencyi z władzami.

Londyn, 25 sierpnia. Salisbury miał wczoraj konferencyę z ambasadorem rosyjskim Staalem, a potem odjechał do swych posiadłości na pobyt kilkutygodniowy.

Rozkaz departamentu dla spraw wojennych polecił demobilizacyę rezerw.

Times twierdzi, że spór zulfikarski z wyjątkiem kilku szczegółów, odnoszących się do wytyczenia linii granicznej, można uważać za załatwiony.

Paryż, 25 sierpnia. Dzienniki donoszą, że rząd angielski zawiadomił Francyę o wyniku dochodzeń w sprawie zamordowania Oliviera Paina, i że na podstawie tych dochodzeń kwestyę tę uważają w Londynie za załatwioną.

Madryt, 25 sierpnia. Na radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem króla, minister spraw zagranicznych przedłożył telegraficzną odpowiedź Niemiec na powtórny protest Hiszpanii. Rząd niemiecki oświadcza, że nie przywiązuje wielkiego znaczenia do wypadków wywołanych zajęciem wysp Karolińskich, i że całe to zajście nie może zakłócić przyjaznych stosunków między oboma państwami. Rząd niemiecki wyraża przekonanie, że wyspy Karolińskie nie należą do nikogo, gdyż Hiszpania nie mianowała tam swych urzędników. Wreszcie gabinet niemiecki przyrzeka udzielić bliższych wyjaśnień listownie.

Bombay, 25 sierpnia. Parowiec angielski „Bangalore" rozbił się zupełnie w zatoce Adeńskiej. Utonęło blisko sto osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 sierpnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·85
„ 5% papierowa niepodat.	—·—	99·85
„ srebrna	—·—	83·55
„ złota	—·—	109·—
4% Renta złota węgierska	99·02	99·02
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	872·—
Akcye kredytowe austryackie	288·40	290·20
„ „ węgierskie	289·75	290·50
Londyn	—·—	124·40
Napoleondor	—·—	9·86
Lombardy	133·25	133·25
Akcye Karola Ludwika	241·75	241·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	100·—	100·—
Union	79·75	79·80
Bankverein	101·50	101·75
Staatsbahn	295·75	295·75
Elbethalb.	157·75	157·70
Tramway	191·75	192·—
Länderbank	99·—	98·80
Alpine	37·25	37·—
Marka	—·—	61·05
Rubel	124·10	—·—
Dukat	—·—	5·98

Berlin d. 25 sierpnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	478·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana, w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 25/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „	99 40	100 10
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 40	98 25
4% „ likwid. „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 24/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 24/8.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne „ „	100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „	100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „	100	— —	94 25
5% „ „ „ III. „ „	100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „	100	— —	92 60

Wiedeń, dnia 24/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr.	100	82 80	82 95
5% „ „ srebrna „ „ „	100	83 50	83 65
4% „ „ złota „ „	100	108 85	109 05
5% „ „ pap. nowa „ „	100	99 85	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	127 —	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „	100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „	100	167 —	167 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	98 95	99 05
5% „ papierowa „ „	100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	109 20	109 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	117 80	118 20
„ „ „ 50 „ „ „	100	117 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „	100	122 80	123 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 20	102 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	34 10	34 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	20 75	21 —

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	91 75	92 25
5% Banku hipotecznego galic. „ „	100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „	100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „	100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 13-l „ „	100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „	100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „	100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „	100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „	100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „	100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „	100	99 70	100 10
5% Banku austro-węgierskiego „ „	100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „	100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „	100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „	100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za	100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „	100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „	100	100 70	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „	100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za	100	82 50	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „	100	90 60	90 90
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „	100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „	100	98 70	99 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę	1	153 25	153 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr.	100	99 60	99 90
5% Nordosty na 300 „ „ „	100	99 10	99 50
0% Morawsko-Szl. C.-B. 300 „ „ „	100	73 —	73 25

LOSY.

		płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	179 —	179 50
Klary „ 40 „	m. k.	40 —	40 50
4% Tow. zegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	114 —	114 20
Krakowskie „ 20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „	w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	14 90	15 10
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	8 95	9 10
Rudolfa „ 10 „	w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie „ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „	w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	99 75	100 —
7·—	Bankverein Wiener	„ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt dla handlu i przem.	„ 160 „	285 75	286 —
21·—	Kreditbank weg. allgem.	„ 200 „	288 —	288 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.)	„ 200 „	98 60	98 90
42.30	Austro-węgierskie	„ 600 „	872 —	876 —
—·—	Unionbank	„ 100 „	79 75	80 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski	„ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiume	na 200 zł.	185 —	185 50
152 50	Ferdynanda Północn.	„ 1050 „	2367 —	2372 —
10·50	Franciszka Józefa	„ 200 „	211 40	211 80
13·50	Karola Ludwika	„ 210 „	241 50	242 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200 „	226 25	226 75
11·50	Elżbiety	„ 200 „	238 75	239 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa	„ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	183 25	183 75
30 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	295 50	296 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	133 —	133 25
21·—	Żegluga na Dunaju	„ 500 „	454 —	456 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 90	5 92
20-to Frankówki	„ „	9 89	9 90
20-to Markówki	„ „	12 23	12 24
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 21	10 23
Funty szterlingi	„ „	12 45	12 50
Banknoty włoskie	„ „	49 10	49 20
Ruble papierowe	za 100 sztuk	124 —	124 50

Zakład wychowawczo-naukowy dla Panien w Krakowie
F. R. Szczudłowskiej
z d. 1 września b. r. będzie otwartym. Ustne porozumienie się i przejrzenie programu w domu l. 36, ulica Floryańska, 1 piętro. 1070 1

Konkurs.

Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu Tow. zarej. z ogr. poręką ogłasza niniejszem konkurs na posadę stałego urzędnika manipulacyjnego z płacą roczną 600 złr. w. a.

Wymaganą jest kaucya w wysokości rocznej płacy.

Ubiegający się mają wnieść podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia zawodowego i dotychczasowego zajęcia na ręce Dyrekcyi Stowarzyszenia najdalej do 15 października 1885. 1065 1 3

Dyrekcya.

Konkurs na posadę
nauczycielki robót damskich

Wskutek reskryptu Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 1. Sierpnia 1885. L. 8489 rozpisuje Zwierzchność miasta Starego Sącza Konkurs na prowizoryczną posadę nauczycielki robót damskich (krawieczyzny) przy klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu z płacą roczną 300 złr. w. a.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Rady miejskiej w Starym Sączu w przeciągu dni 14 licząc od ostatniego ogłoszenia w gazecie Lwowskiej.

Stary Sącz d. 21. sierpnia 1885.

burmistrz
1064 1 2 **Pawlikowski.**

SZKOŁA MALARSKA
dla Pań

otwartą zostanie tak jak w przeszłym roku **od 1 października b. r.** w pracowni p.

Antoniego Piotrowskiego
artysty malarza
ulica Batorego Nr. 12
w Krakowie.

Wpisy trwać będą włącznie do 15 października 1051 1 6

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Aurelii Drzewieckiej
w Krakowie, pl. Mikołajska, l. 6, zatwierdzony przez Wys. c. k. Radę szkolną krajową,

ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż przyjmuje uczennice na stałe pomieszczenie, jakoteż i dochodzące. — Gruntowne wykształcenie, moralne wychowanie i troskliwa opieka są głównem zadaniem właścicielki zakładu. Bliższych wiadomości udziela się ustnie lub piśmie. 1076 1 3

Niżej podpisana fabryka poszukuje **czeladników bednarskich.**
Pierwsza galicyjska fabryka Portland-Cementu w Szczakowej.
1066 1 3

Lekarz

Dr. medycyny, albo też i chirurg, znajdzie doskonałą i bardzo korzystną posadę. Bliższą wiadomość udzielą za załączeniem marki pocztowej na 5 ct. lekarz Kohn w Podwołoczyskach. 1075 1 3

Mając stosowne mieszkanie i fortepian w domu, przyjmuję **panienki,** uczęszczające do szkół publicznych, również i **studentów** mniejszych. Ręczę za prawdziwie macierzyńską opiekę.

Obywatelka
M. Roświadowska,
1069 1 3 ul. Karmelicka Nr. 50.

Uczniów

uczęszczających do szkół przyjmuje na wikt i pomieszkanie

W. Łachowicz,
nauczyciel.
Szewska, 21 II piętro 1074 1 3

Panna wykształcona, Niemka, posiadająca dobre świadectwa z różnych domów obywatelskich, poszukuje miejsca jako panna pokojowa lub bona. — Wiadomość przy ulicy Wiślnej Nr. 9, na dole. 10.1 1

Franciszka Chęcińskiego
W KRAKOWIE. 1077 1 10

Skład futer mezkich, damskich i do podróży

przy ul. Grodzkiej L. 18. I. p. dom o dwu balkonach

na nadchodzącą jesień i zimę zaopatrzony obficie w artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące podług najnowszej mody, przeto poleca się względom Szanownej Publiczności.

Wszelkie zamówienia załatwiają się w jak najkrótszym czasie.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).

Karol Czaplicki
Jubiler
w Krakowie, plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami.)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go Sierpnia otworzyłem mój

Magazyn i fabrykę wyrobów złotych i srebrnych

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

A że pracuję od lat 24 w tym zawodzie i poznałem wszechstronne wymagania Szanownej Publiczności, przekonany jestem, iż wyroby moje władne zasłużą na ogólne uznanie.

Wszelkie obstalunki i reperacye wykonywane będą jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję, lub przyjmuję w zamian, polecając się łaskawym względom. 944 8 10

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami)

FABRYKA PAROWA
CYKORYI I SUROGATÓW KAWY
Antoniego Rozmanita
w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia z materyałów surowego krajowego własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę praską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie inny fabrykować nie wolno, ażeby się nie zapobiedz nadużyciu i fałszowaniu. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W własnym stosunku przez domieszkę do prawdziwej kawy użyta, daje kawie biały kolor, smak i aromat niepospolitego zalety nie do żyzna. **Kawę wiejską** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost w kantorze i składzie fabrycznym po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit.
734 23 24 Kraków, ul. Floryańska w własnym domu.

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU i PIGUŁEK Dra Laville.** **LIKIER** leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym. Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. Składy w aptekach i droguerach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bedlowicza, w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na żądanie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 40 ?



ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Ten Syrop oczyszczający i wzmacniający o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem r. r. XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wypryszek** (eczema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę i gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 103 25 49
W Paryżu u aptekarza **J. FERRE,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy

W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów mezkich i dziecinnych.
1007 7 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Nauczycielka Polka

poszukuje miejsca do nauk początkowych języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. Ul. Floryańska Nr. 16 **L. B.** 1029 2 3

Marya Miszewska, nauczycielka szkoły VI publicznej w Krakowie, przyjmuje **panienki,** uczęszczające do szkół publicznych, na mieszkanie, zapewniając im obok najtroskliwszej opieki, konwersacyę francuską i niemiecką, a na żądanie lekcye muzyki i korepetycye.

Rynek główny, róg ulicy Siennej Nr. 5. II. p. 1066 2 2

Chłopiec zamiejscowy

około lat 14, dobrej konduity, znajdzie miejsce w handlu żelazno-norymberskim podpisanego.

J. Launer
1040 2 4 w Krakowie, Floryańska

Dr. Karol Goebel

Docent dentystyki na Uniw. Jag. **powrócił i ordynuje jak dawniej** (od 9 do 1 i 3 do 5) ulica Franciszkańska Nr. 10. 1042 3 6

Jak lat poprzednich tak i w bieżącym roku przyjmuję się P. **Studentów na wikt i mieszkanie** z rodzicielską opieką. Na żądanie język niemiecki, francuski oraz i fortepian. Ulica św. Anny L. 7. na I. piętrze. 1031 3 5

Do Szan. Czytelników
Nowej Reformy!



Z powodu strasznie złych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosyi jestem zmuszony wyprzedawać olbrzymio zaopatrzony mój skład

derek na konie,

zrobionych z materyi 195 cm. długiej, a 135 cm. szerokiej, szczególnie trwałej, gęsto utkanej, a przytem miękkiej, wełnistej, dlatego derki te przydają się także na **kołdry i na koce do kąpieli.**

Sprzedaje się sztukę po złr. **1.75** za pobraniem.

Derek fiakierskich

tło jasno żółte, z czerwoną i czarną obwódką 150 ctm. dł. 115 ctm. szer. **za sztukę 2·50** złr. dopóki zapas starczy.

Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.

Listy proszę adresować: 1004 3 6

Orient-Export-Bureau,
Wien. Favoriten.

Świadectwo. Zadowolony zupełnie z derek na konie, przysłanych kilku panom z komendy 9go korpusu w Josefstacie, długich na 185 ctm. a szerokich na 115 ctm. po 1.75 złr. za sztukę, proszę o łaskawe przysłanie za pobraniem pocztowem dziesięciu (10) sztuk takich derek dla kilku panów z komendy 8go korpusu. Na wypadek spodobania się nastąpi dalsze zamówienie.

Praga, dnia 16 maja 1885.

Arpád Pater,
kapitan z komendy 8go korpusu

Helena Jelska

uczennica Rubinsteina, daje lekcye muzyki u siebie w domu i w zakładach wychowawczych. Ul. Karmelicka Nr. 43. I. piętro. 1008 4 10

Konstanty Jelski

przyjmuje uczniów gimnazyalnych na mieszkanie. Dobry dozór, stały korepetytor, konwersacya francuska i niemiecka. Ul. Karmelicka Nr. 43. I. piętro. 1009 4 10

E. K. znana z występów publicznych życzy sobie udzielać lekcyj **śpiewu i muzyki** za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość: **Dziewicki,** ulica św. Gertrudy pod l. 11.
1072 1 6

W domu P. Klachnego pod l. 7 przy placu Na Groblach, pod Zamkiem, jest miejsce dla **czterech studentów,** z wiktem, obsługą i rodzicielską opieką.
1053 2 3 *M. Świerczewska.*

Zawiadamiam Sz. Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję, jak w latach ubiegłych **panienki,** uczęszczające do szkół publicznych, zapewniając im wygodne pomieszkanie, sumienną opiekę, pomoc w naukach, konwersacyę niemiecką, francuską i lekcye muzyki.

St. Orzechowska
nauczycielka szkoły wydział. żeńsk. w Krakowie
Ul. Sławkowska L. 6. II. piętro. 1035 3 5

Kamienica

jest potrzebna zaraz do nabycia z ogródkiem lub bez tego, w cenie do 20.000 złr. Zgłoszenia **P. P.** poste restante Kraków.
1039 2 3

Młody człowiek

żonaty, obeznajmiony z biurowością, poszukuje posady kasyera, buchaltera, magazyniera lub tym podobnej na wsi lub w mieście, — mogą złożyć odpowiednią kaucyę. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracyi „Nowej Reformy“ pod literami **J. S.** 1019 3 3

Po ukończeniu studyów dentystycznych na Uniwersytecie w Berlinie otworzyłem z dniem **22 b. m.**

w Krakowie.
w Rynku głównym Nr. 26. I. p. na rogu ulicy Wiślnej

Zakład dentystyczny

Ordynuję w dnie powszednie od 9 zrana do 2 popołudniu, w Niedzielę i Święta od 10—12 przed południem. Chorym ubogim bezpłatnie od 8—9 zrana.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
dentysta 1030 5 10
b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundar. szpitala św. Łazarza.

Osiadłszy w Krakowie dla wykształcenia mego dziecka i mając już w zeszłym roku szkolnym kilku studentów na stancyi, przyjmę i teraz chętnie uczniów uczęszczających do szkół tutejszych, poręczając za sumienną i troskliwą opiekę. Język francuski i korepetycya w domu.

Konstantowa Jełowicka
982 4 4 z gub. Podolsk.
Kraków, Smoleńsk, l. 21 I. piętro.

Guwernantka

urodzona we Francyi, znająca gruntownie język francuski i wyższą muzykę, mogąca wykazać się chwalebnemi świadectwami, poszukuje zaraz obowiązku.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod znakiem „Guwernantka“.
1010 3 3

Hotel

z restauracyą, domem zajezdnym, ogrodem 4 morgów objętości, przy głównym trakcie położony, od lat 25 istniejący, jest w Jaśle od 1go października b. r. do wynajęcia pod nader przystępnemi warunkami. Wiadomości bliższych udziela właściciel **Józef Steinhaus w Jaśle.**
983 6 6

Nakładem księgarni, Składu i wypożyczalni Nut oraz Ekspedycyi Pism peryodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły

Wroński Adam Gody weselne, Walce, 1. złr.
— Sokół galop. 40 ct.
— Lutnia polska, zbiór pieśni narodowych zawiera: (Marsz obozowy, Do to za gwar, Do wolności, Warsz. wianka, Krakowiak Kołomyjka, Wstańmy bracia wraz, Z dymem pożarów, Krakowiak, Tysiąc walecznych, Dreczy lud biedny, Krakowiak kosynierów, Za Niemen, Marsz Żuawów, Raz pamiętam z wieczora, Trzeci Maj, Boże Ojcze, Precz od nas smutek wszelki, Jaka spadnie na mnie kara, Sygnały wojenne, Boże coś Polskę, Pobudka, A kto chce rozkoszy użyje, Napad nieprzyjaciela, Zwycięstwo, Jeszcze Polska nie zginęła, Krakowiak Bartosz). 1 złr. 20 ct.
Riehling W. Nowy zbiór Krakowiaków i tańców góralskich z kolorowaną ryciną 1 złr. 20 ct.
1073 1 5

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; pastylki składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznienia ani kolek i mogą być używane przez osoby delikatne; oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w flakonikach wełnionych w pudełkach kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.** W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub. St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 24 24

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz“
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
$4^3/_4$ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 58 ?
Co miesiąc świeży transport.

W NOWYM SĄCZU
W zakładzie wychowawczo-naukowym
1011 3 3 **żeńskim**

otwieram kurs nauk 1go września b. r. Przyjmuję uczennice od klasy wstępnej aż do ukończenia klas wyższych.

Teodora z Trzetrzewińskich Jasińska.

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
909 16 25 *Dawid Buchner.*

F. DRÜDING
pracownia wyrobów miedzianych
i metalowych
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23:

poleca urządzenia gorzelni, browarów, apparatów destylacyjnych i gorzelnianych, wyrabiających 90—94 % spirytusu apparatów do przygotowania karmy dla bydła i wszelkie roboty kotlarskie.

Wykonuje roboty z blachy żelaznej jako to: kotły, parniki (henze), rezerwoary, kadzie zacierne z apparatem do mieszania i chłodzenia pompy i sikawki i t. d.

Urządzenia łaziebne, wodociągi, rury miedziane, żelazne i ołowiane.

Wszelkie reparacye najrychlej uskuteczniają się po najtańszej cenie.
928 10 10

113 56 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.